

nowy

TELE LE GRAF

warszawski

Nowy Telegraf Warszawski, nr 12(43) 2021



SPÓR O AMANTADYNĘ

GORZKIE SŁOWA LEKARZA

Dr Włodzimierz Bodnar, który zastosował amantadynę w leczeniu COVID-19 nie szczędzi gorzkich słów ministerstwu zdrowia, które do sposobu leczenia amantadyną jest delikatnie mówiąc sceptyczne (choć badania trwają). Ostro krytykuje przede wszystkim rzecznika resortu, który krytycznie wypowiedział się o amantadynie
>> str. 3

JAKI PLAN DLA REJONU PARKU SKARYSZEWSKIEGO? >> str. 5

MORD NA JAROSZEWICZACH – NOWE FAKTY >> str. 8 i 9

LEGIA MISTRZEM. CO ZDZIAŁA W EUROPIE? >> str. 16

Lockdown przedłużony, ale jest światełko w tunelu

WARSZAWA (ZA)SZCZEPI

W Warszawie już w kwietniu ma ruszyć wielki program masowych szczepień. Centralnym punktem będzie stadion Legii. Szczepienia planowane są też na kilku stacjach metra i w 13 dzielnicach. Na razie wciąż trwa lockdown, obostrzenia zostały przedłużone

>> str. 7



NA POCZĄTEK

O ideałach, poglądach, piwie



Przemysław Harczuk, redaktor naczelny i wydawca gazety „Nowy Telegraf Warszawski”

Był rok 2010, może 2011. Siadłem przy piwie z ówczesnym kumplem. Ogólnie rozmowa była spoko, aż z piłki nożnej zesłała na politykę. Gość wyzywał mnie od „pisiorów”. A przecież PiS to zagrożenie dla demokracji i „samo zło” – przekonywał. Jego protekcyjny ton troszkę mnie dziwił, bo ja za „pisiora” się nie uważałem, i ze zwolennikami PiS często spierałem się o to, że ludzie (a dziennikarze w szczególności) powinni określać się jako konserwatyści, liberałowie, socjaliści itd., ale jednak mieć dystans do konkretnych partii. Choć przyznaję, że w roku 2010, 2011, gdy partia PiS była zepchnięta na margines opozycji, na ulicach stolicy trwały happeningi

palikociarni, jednoznacznie krytycznie wypowiadałem się o wówczas rządzącej PO, ruchu Palikota itd. Minęły lata. PiS i szerzej Zjednoczona Prawica od ponad sześciu już lat ma pełnię władzy w Polsce. I oceniam ją krytycznie – nie podoba mi się zbyt lewicowy program gospodarczy, fatalna polityka wobec przedsiębiorców, szczucie na nich i na inne grupy. Bardzo źle oceniam propagandę w mediach państwowych, a najgorzej oceniam kwestie związane z sądownictwem, gdzie formacja rządząca zamiast patologie wyplenić, tak naprawdę je wzmocniła. Opisywana przez nas wielokrotnie sprawa Mirosława Cieluszeckiego, człowieka zaszczytowanego zarówno przez sądy starej ekipy, jak i prokuratorów do-

brej zmiany, jest tego najlepszym przykładem. Jestem krytyczny wobec rządzących, ale też wścieka mnie krzyk opozycji, że ma wrócić to, co było, bo rzekomo było tak super. Nie, nie było. I ludziom krzywdzonym od dwudziestu lat naprawdę wszystko jedno, czy krzywdzi ich władza eseldowska, platformiana, czy pisowska. W „Nowym Telegrafie Warszawskim” staramy się być obiektywni, to znaczy napierać we wszystkich, jeśli zasłużą. W rząd za sądownictwo i politykę wobec przedsiębiorców, we władze Warszawy za aferę reprivatyzacyjną z czasów Gronkiewicz-Waltz, a w Trzaskowskiego za lewicową ideologię i kontynuację, zamiast odcięcia się od ponurych czasów poprzedniczki. Ale też umiemy jak

ktos coś zrobi dobrego pochwalić. I tak – podoba nam się program Warszawa Szczepi Trzaskowskiego, czy pomysł posła PiS z Warszawy, aby podnieść tzw. drugi próg podatkowy, który dziś uderza nie w mitycznych „bogaczy”, ale najbardziej biedniejszą część klasy średniej. Tak rozumiemy uczciwą publicystykę, choć czasem oberwiemy z obu stron. I właśnie przypominała mi się rozmowa przy browarze sprzed lat. Kolega, wówczas moralizujący liberał, dziś jest rządowym propagandystą i dzielnie, z zaangażowaniem godnym wielkiej sprawy tępi wszelki przejaw krytyki (pałicho, konstruktywnej czy totalnej, mądrej czy głupiej) obecnie rządzących. Mnie nie zna. „Gardzę totalną kodziarską hołotą” – powiedział niedawno wspólnym znajomym. Grunt to wierność samemu sobie.



Dr Andrzej Anusz, w PRL działacz antykomunistyczny Niezależnego Zrzeszenia Studentów, dziś politolog, Instytut Piłsudskiego

Na tym Rafał Trzaskowski zyska

Władze Warszawy uruchamiają akcję Warszawa Szczepi, gdzie w kilkunastu stołecznych miejscach, a także w centralnym punkcie jakim będzie stadion Legii Warszawa, odbywać się będą szczepienia mieszkańców stolicy. To, że prezydent stolicy włączył się w taką akcję jest z jego strony bardzo dobrym i ważnym sygnałem. Pandemii trochę wszyscy mają już dość, a te szczepionki mają pomóc nam w jej przezwycięzeniu. Wiemy, że liczba szczepionek będzie się zwiększać. Widać światło w tunelu, szansę na to, że wreszcie uda się wrócić do jako takiej normalności. I właśnie Rafał Trzaskowski stawiając na te szczepienia mocno wpisuje się w ten trend, to zostanie raczej dobrze odebrane przez mieszkańców stolicy. Oczywiście pod warunkiem, że akcje tych szczepień przebiegną sprawnie. Ale na pewno patrząc logistycznie w końcu musi się ta akcja szczepień powieść. Sukces osiągnie tu i rząd i samorządy, rzecz w tym, że samorządy nie są obciążone odpowiedzialnością za błędy, które przeciętni mieszkańcy zrzucają na rząd.



Janusz Sujecki, Polak varsavianista, publicysta, lider stowarzyszenia Obrońcy Zabytków Warszawy

Zieleń potrzebna, ale z głową

Władze Warszawy planują „zazielenienie” ulicy Stalowej. Pan i Pana stowarzyszenie jesteście raczej przeciwni zieleni miejskiej, więc ta inwestycja Wam się nie podoba?

Janusz Sujecki: Sprostuję – absolutnie nie jesteście przeciwni zieleni miejskiej, przeciwnie – pełni ona swoją niezwykle ważną rolę. I jako absurdalne uważamy na przykład wycinanie starych drzew, czy parków, zieleńców, budowę nowoczesnej zabudowy na miejscach zielonych. Jednocześnie jednak nie popieramy zieleni tam, gdzie ma ona ograniczać, zaburzać historyczną przestrzeń miejską. Przykładem jest tutaj pl. Pięciu Rogów, gdzie posadzenie drzew samo w sobie byłoby korzystne, ale nie drzew o wysokości kilku metrów, co jest w planach. I drzewa takie docelowo przesłonią elewacje zabytkowych bu-

dynków. Powinny być gatunki mniejsze, które nie zakryją Domu Braci Jabłkowskich. Generalnie – na nowych osiedlach, zieleni może być jak najwięcej, mogą powstawać woonerfy i inne tego typu projekty mogą być realizowane. W Śródmieściu jest z tym trochę inaczej. Zdecydowanie zieleni nie powinno być tam, gdzie nie było jej nigdy, a mamy zabytkową zabudowę. Na sąsiedniej ulicy, jeśli historycznie rósł na niej szpaler drzew, istniał trawnik, jak najbardziej może i powinien być w ramach rewitalizacji przywrócony.

No dobrze, a co z rewitalizacją ulicy Środkowej?

Z tego co słyszymy, będzie tam sadzony konkretny gatunek drzew – robinie. I bardzo dobrze – to drzewa, które rosły na tej ulicy od wielu lat. I tu posadzenie ich jest jak najbardziej

pożądane. Troszkę inaczej jest z tzw. rozpyłtowaniem, i utworzeniem tam trawników. Tu stosunek mam mocno ambiwalentny. Bo owszem, nie jest to jakaś straszliwa ingerencja, może to nawet ładnie wyglądać. Ale będzie to działanie ahistoryczne.

No tak, ale skoro może ładnie wyglądać, to w czym problem?

W tym, że Warszawa nie jest miastem takim jak Wiedeń, gdzie zabytkowa część miasta została niemal całkowicie zachowana. Tam zmiany na jednej uliczce, zastąpienie chodnika trawą, nie jest problemem. W Warszawie starszej zabudowy jest bardzo niewiele. I takie relikty ocalałej z II wojny światowej architektury należałoby zachować. Więc osobiście wolałbym, żeby ulica w całości zachowała swój historyczny charakter.

GORZKIE SŁOWA LEKARZA

Spór
o AMANTADYNĘ

Dr Włodzimierz Bodnar, który zastosował amantadynę w leczeniu COVID-19 nie szczędzi gorzkich słów ministrowi zdrowia, które do sposobu leczenia amantadyną jest delikatnie mówiąc sceptyczne (choć badania trwają). Ostro krytykuje przede wszystkim rzecznika resortu, który krytycznie wypowiedział się o amantadynie.

Twierdzenie, że ludzie zmarli po amantadynie jest przynajmniej „mieszaniem faktów”. Prawdziwym jest: zmarli z powodu COVID-19, mimo, że brali amantadynę” – wyjaśnia. „To ja staram się leczyć pacjentów według najlepszej wiedzy, przekonania i umiejętności (pisownia oryg.-red.). Przytaczanie przez licznych doradców, że to ja popełniam przestępstwo stosując ogólnodostępny i zarejestrowany od dziesiątek lat lek poza wskazaniami jest sprzeczne z etyką lekarską. Zwłaszcza jeśli lek może pomóc w ratowaniu zdrowia i życia, gdy nie mamy

nic w zamian” – pisze lekarz na Facebooku.

Amantadyna to lek na chorobę Parkinsona, wykazujący też działania antywirusowe. Niektórzy lekarze (jako pierwszy w Polsce dr Włodzimierz Bodnar z Przemyśla) uważają, że lek jest skuteczny w leczeniu COVID-19. Środowisko medyczne w tej kwestii podzieliło się. Nie brak głosów osób,

Jeśli uważam, że jestem w stanie uratować choćby jednego pacjenta a nie zrobiłbym tego, byłoby to niezgodne z moim przekonaniem. Nie byłbym wart zawodu lekarza” – pisze dr Bodnar

które przeszły leczenie Amantadyną, i ludziom tym lek zdecydowanie pomógł. Z drugiej strony pojawiły się głosy o rzekomej wielkiej szkodliwości amantadyny (w rzeczywistości ma skutki uboczne jak każdy tego typu preparat) i ostra krytyka w ogóle jakichkolwiek prób leczenia tym środkiem.

Dr Bodnar przypomina, że amantadyna wykazuje skuteczność w leczeniu choroby COVID-19. Oburzyły go słowa przedstawicieli ministerstwa zdrowia, jakoby ludzie umie-

rali po Amantadynie, podczas gdy w rzeczywistości umierali oni POMIMO podania amantadyny. „Prawdziwym jest: zmarli z powodu COVID-19, mimo, że brali amantadynę” – pisze dr Bodnar. I dodaje: „Zapytam wprost: czym Panu zaszkodziła amantadyna, że została zastosowana w leczeniu chorych pacjentów – nawet jakby nie pomogła? Proszę

podać jakie niepożądane działania ma amantadyna. W jaki sposób zaszkodziła i kogo zabiła? Albo kto z powodu zażywania amantadyny umarł? Z jakimi lekami amantadyna powoduje interakcje? W jaki sposób przyczynia się do pogorszenia stanu zdrowia i finalnego zgonu? Proszę o przytoczenia faktów popartych naukowo” – czytamy we wpisie. „Chciałem tu publicznie przypomnieć, że to ja staram się leczyć pacjentów według najlepszej wiedzy, przekona-

nia i umiejętnościami. Przytaczanie przez licznych doradców, że to ja popełniam przestępstwo stosując ogólnodostępny i zarejestrowany od dziesiątek lat lek poza wskazaniami jest sprzeczne z etyką lekarską. Zwłaszcza jeśli lek może pomóc w ratowaniu zdrowia i życia, gdy nie mamy nic w zamian? Jeśli uważam, że jestem w stanie uratować

choćby jednego pacjenta a nie zrobiłbym tego, byłoby to niezgodne z moim przekonaniem. Nie byłbym wart zawodu lekarza” – pisze dr Bodnar. „Ministerstwo Zdrowia jest niepokieszone, bo wymusza się badania nad amantadyną na siłę ... to ogłoszcie od razu wyniki badania, że nie wykazały skuteczności amantadyny! Po co czekać? Proszę jednocześnie pozbawić mnie prawa wykonywania zawodu, bo nie chcę być lekarzem w tak zakłamanym kraju” – czytamy.

„Ministerstwo Zdrowia twierdzi, że „nie możemy eksperymentować na ludziach amantadyną” a jednocześnie Pan Rzecznik chwali się, że nie ma wpływu na lekarzy, by się otworzyli. I to sami pacjenci powinni wpływać, aby zaczęli ich badać i przyjmować. To po co w ogóle jest potrzebne Ministerstwo Zdrowia? Trzymając się tego toku myślenia, to ludzie chcą, aby ich leczono amantadyną! Nie widzę żadnego konfliktu, czy punktu spornego. Tego się trzymajmy, aby pacjent decydował jak i gdzie chce się leczyć. Aby w końcu był wybór! Skończmy z bezzasadnymi procedurami, które jak widać ograniczają prawa pacjentów” – pisze dr Bodnar. Przy okazji podaje szczegóły dotyczące leczenia amantadyną. Lek skuteczny jest głównie na pierwszym etapie choroby (wtedy wystarczy podać samą Amantadynę), potem sprawa się już komplikuje (Amantadyna może pomóc, ale leczenie musi być skojarzone z innymi lekami).

(Więcej na stronie www.ntw.waw.pl)

PRZEGLĄD PRASY ► SZOKUJĄCY TEKST W „RZECZPOSPOLITEJ”

PROKURATOR ZAWIESZONY, NIE PRACUJE, DOSTAŁ NAGRODĘ

Prokurator z Pragi jest od lat zawieszony. Jednak pomimo zarzutów wciąż nie został skazany prawomocnie. W efekcie jak ujawniły media otrzymał... nagrodę. Za długi staż, choć przecież nie pracuje...

Lucja Czechowska

Opowieść o problemach Krzysztofa W. trwa od lat, a pomimo to ciągle pojawiają się zaskakujące informacje. Chodzi o prokuratora z Pragi, który bardzo dawno temu usłyszał korupcyjne zarzuty, zasiadł na ławie oskarżonych, wprawdzie zapadały wyroki, ale były uchylane i ciągle brakuje prawomocnych orzeczeń. Przez to mężczyzna formalnie nadal jest prokuratorem, choć kilkunastu lat zawieszonym. Ostatnio nawet otrzymał – jak ujawniła „Rzeczpospolita” – nagrodę za długi staż pracy w prokuraturze! Choć od dawna nie wykonuje zawodowych obowiązków.

Ta historia bez wątpienia jest niecodzienna w polskim wymiarze sprawiedliwości. Nie tylko ze względu na osobę podejrzanego, ale również czas jaki minął od postawienia zarzutów, przy równoczesnym braku ostatecznego rozstrzygnięcia w postępowaniach sądowych. Pikanterii dodają okoliczności zatrzymania.

Gdy o sprawie pisaliśmy po raz pierwszy, a to było dość dawno temu, już wtedy nie brakowało zaskakujących zwrotów akcji. Teraz okazuje się, że to wcale nie koniec. Zanim jednak o nowych faktach, najpierw przypomnimy o co chodzi.

Krzysztof W. był (a właściwie jest) prokuratorem

Okręgowej Prokuratury Warszawa Praga. Prowadził poważne śledztwa, długo nikt nie miał wobec niego cienia podejrzeń. Do czasu, aż kulisy swojej działalności ujawnił niejaki Konrad T.

Ten mężczyzna uwikłany był w proceder korupcyjny – jego rola w dużej mierze polegała na pośredniczeniu pomiędzy przestępcami, a osobami, które w różny sposób mogłyby pomóc w uniknięciu odpowiedzialności. Byli to m.in. lekarze i prawnicy.

„Zdradził też nazwiska. Jednym z kontaktów Konrada T. rzekomo miał być prokurator W. z Warszawy.

dzie były w zamian za – jak twierdzi prokuratura – pomoc gangsterowi o pseudonimie „Młody Sajmon”. Krzysztof W. pieniądze przyjął, a w trakcie rozmowy obu mężczyzn padły słowa, które były wielokrotnie już cytowane przez media (zostały nagrane, bo Konrad T. miał przy sobie podsłuch).

„W tych sprawach chcę być dokładny” – miał powiedzieć prokurator W., gdy zaczął przeliczać banknoty.

Został zatrzymany przez agentów CBS, usłyszał zarzuty, a po zakończeniu śledztwa akt oskarżenia trafił do Sądu Rejonowego

Warszawa Śródmieście. Ten w grudniu 2017 r. uznał, że Krzysztof W. jest niewinny. Uzasadniając w zdumiewający sposób.

Zacytujemy fragment tekstu dziennikarzy Onet.pl, którzy ujawnili kulisy sprawy.

„Oskarżony tłumaczył, że co prawda wziął równowartość 300 tys. zł i obiecał w zamian pomoc w uwolnieniu gangstera, ale zamierzał zwrócić pośrednikowi część gotówki. Chciał tylko odliczyć sobie z tej sumy 130 tys. zł, które był mu rzekomo winien pośrednik”.

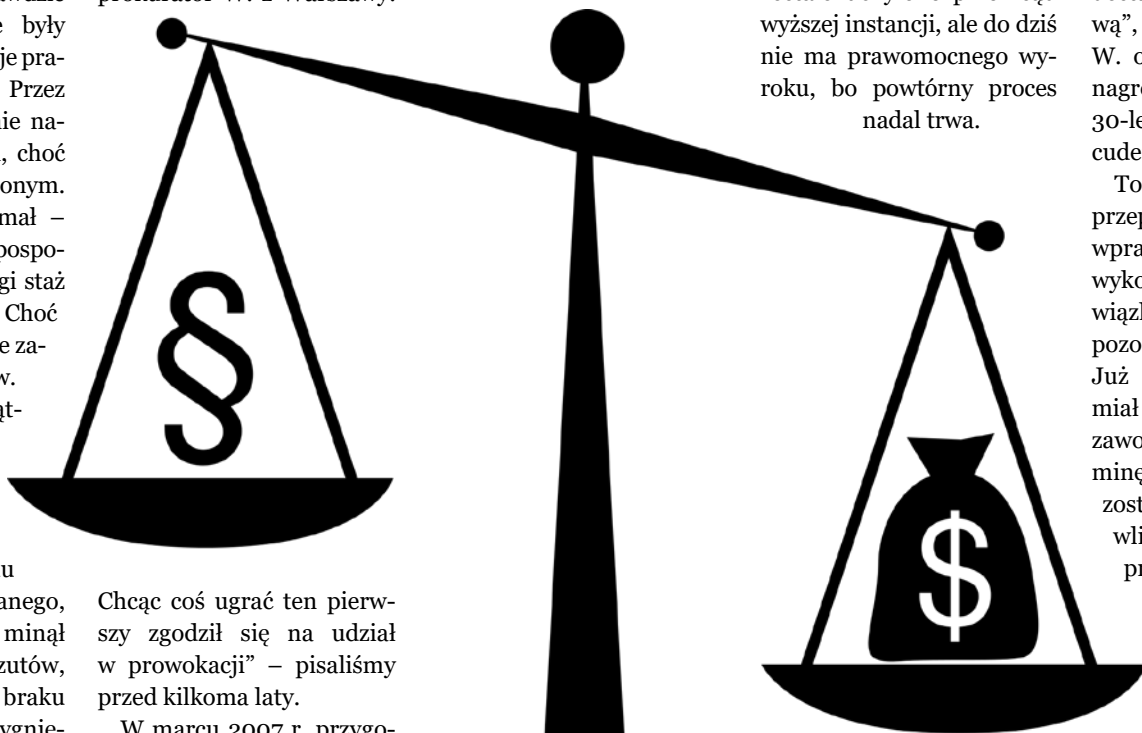
To orzeczenie wprawdzie zostało uchylone przez sąd wyższej instancji, ale do dziś nie ma prawomocnego wyroku, bo powtórny proces nadal trwa.

wyroku skazujący (7 lat więzienia), później uniewinniający, po kasacji prokuratury Sąd Najwyższy w części podtrzymał orzeczenie, ale w jednym wątku nakazał ponowne zbadanie sprawy, aż w końcu akta wróciły do sądu pierwszej instancji. Na wyrok będzie trzeba jeszcze bardzo długo czekać, bo pod koniec marca nie było nawet wyznaczonego terminu rozprawy.

Znając te fakty, nie może dziwić poruszenie jakie wywołała niedawna publikacja dziennikarek „Rzeczpospolitej”. W tekście „Prokurator zatrzymany za korupcję dostał nagrodę jubileuszową”, ujawniły, że Krzysztof W. otrzymał z prokuratury nagrodę jubileuszową za 30-letni staż pracy. Jakim cudem?

To skutek kuriozalnych przepisów. Krzysztof W. jest wprawdzie zawieszony, nie wykonuje zawodowych obowiązków, ale i tak formalnie pozostaje prokuratorem. Już przed zatrzymaniem miał spore doświadczenie zawodowe, a te 14 lat, które minęły od 2007 roku, gdy został zatrzymany, także wliczają mu się do stażu pracy.

„Wyplacono mu dodatkowo 15 tys. zł tzw. nagrody jubileuszowej za 30-letni staż pracy, z którego – co pokazuje absurdalność sytuacji – blisko połowę nabył, nie pracując, z ciężącymi na nim zarzutami korupcji” – podkreśliły dziennikarki „Rzeczpospolitej”. – „Nagroda jubileuszowa premiuje długi staż pracy w urzędach państwowych. Problem w tym, że takich przypadków, jak Krzysztofa W., przepisy regulujące to świadczenie nie przewidziały”.



Wyplacono mu dodatkowo 15 tys. zł tzw. nagrody jubileuszowej za 30-letni staż pracy, z którego – co pokazuje absurdalność sytuacji – blisko połowę nabył, nie pracując, z ciężącymi na nim zarzutami korupcji – ujawniła „Rzeczpospolita”

Do punktu wyjścia wróciło inne postępowanie przeciwko Krzysztofowi W., który usłyszał zarzut, że za łapówkę umorzył śledztwo przeciwko pewnemu biznesmeni. W tej sprawie najpierw był



Lubelska zyska oświetlenie

LEPSZA WIDOCZNOŚĆ NA DOJEŹDZIE DO DW. WSCHODNIEGO

Widniej na Lubelskiej

Kilkanaście nowych słupów latarni stało na ulicy Lubelskiej. Będzie lepsza widoczność na dojeździe do dworca Wschodniego – informuje Zarząd Dróg Miejskich.

„Na ul. Lubelskiej zdemontowaliśmy 16 słupów betonowych. Ponieważ była to tzw. wymiana 1 do 1, wstawiliśmy tyle samo nowych, estetycznych latarni stalowych w szarym kolorze. Miejsce opraw sodowych zajęły oprawy ledowe, które pochłaniają mniej

prądu, a posiadają lepsze parametry oświetleniowe – ich temperatura barwowa wynosi 3 tys. kelwinów (barwa ciepła). Dzięki temu wzrósł poziom bezpieczeństwa przy jednoczesnym spadku poboru energii elektrycznej. W skali roku pozwoli to na znaczne ograniczenie kosztów” – chwali się ZDM. Najważniejsze jednak, że prace przeprowadzono na głównym odcinku ulicy Lubelskiej, między ulicą Grochowską a wjeździe na pętlę przy dworcu Wschodnim.

„To ważny fragment, bo stanowi m.in. dojazd i dojsię na pociąg dla wielu podróżnych. Dotychczas LED-y oświetlały im drogę po zmroku jedynie wokół pętli, gdzie prace modernizacyjne związane z oświetleniem poczyniliśmy kilka lat temu” – informuje ZDM. Prace są przeprowadzane w ramach kompleksowej wymiany oświetlenia w mieście. Lubelska była pierwszą ulicą, na której w tym roku wymieniono oświetlenie.

(źródło: Mat. pras. ZDM)

KONSULTACJE SPOŁECZNE

Jaka przyszłość Skaryszaka i okolic?

Od 16 kwietnia do 1 czerwca potrwają konsultacje społeczne w sprawie planu miejscowego rejonu Parku Skaryszewskiego. Jak przypomina Urząd Dzielnicy Praga-Południe, plan miejscowy to dokument, który określi, jak będzie można urządzić tę okolicę, w jaki sposób mogą być m.in. budowane i przebudowywane budynki, ulice, place, tworzona sieć infrastruktury, jak mogą zostać urządzone tereny zieleni, czyli np. parki i skwery. Od

- linia brzegowa Jeziorka Kamionkowskiego – od północy,
- ul. Międzynarodowa – od wschodu,
- al. Waszyngtona – od południa,
- al. Zieleniecka – od zachodu.

Park Skaryszewski ma charakter krajobrazowy, znajdują się w nim m.in. muszla koncertowa, obiekty sportowe, gastronomiczne, hotel i restauracja. Na terenie działa przepompownia ścieków Saska Kępa. Plan obej-

56
hektarów liczy
rejon Parku
Skaryszewskiego

muje także fragment al. Waszyngtona i ronda Waszyngtona. Głównym celem planu jest zachowanie charakteru Parku Skaryszewskiego, który ma służyć jako miejsce wypoczynku i rekreacji – deklarują urzędnicy. Uwagi można zgłaszać osobiście i telefonicznie, można wziąć też udział w konsultacji online, 28 kwietnia.

Jeśli masz propozycje zmian do zaprezentowanego projektu, teraz jest czas, żeby to zgłosić – informują urzędnicy. I przypominają, że plan miejscowy rejonu Parku Skaryszewskiego dotyczy ok. 56 ha na Pradze Południe. Teren ten ograniczają:

(źródło: Urząd Dzielnicy Praga-Południe)

BUDYNEK PRZY GROCHOWSKIEJ ODZYSKA BLASK?

W kultowej kamienicy będzie ZTM

Dawniej mieściły się tu kultowe Polskie Zakłady Optyczne, wcześniej fabryka tabakierok. Teraz trwa remont. A od Nowego Roku przeniesie się tu Zarząd Transportu Miejskiego. Budynek przy Grochowskiej 316 znów odzyska ma blask. PZO Polskie Zakłady Optyczne – przedsiębiorstwo założone w 1921 w Warszawie przez

grupę przemysłowców: Kazimierza Mieszczańskiego, Georga Cora, Karola Hercyka, Henryka Kolberga i innych. Powstało ono na bazie fabryki aparatów optycznych utworzonej w 1899. Pierwotnie nosiło nazwę „Fabryka Aparatów Optycznych i Precyzyjnych H. Kolberg i s-ka”. Nazwę PZO przyjęto w 1926 roku, w tym samym roku kupiono budynek przy Grochowskiej 316 (wcze-

śniej mieściła się tam fabryka tabakierok). W czasie wojny budynek użytkowali Niemcy, wysadzili go pod koniec wojny. Po wojnie odrestaurowany. Od kilku lat niszczał, jednak jest odnawiany. Niebawem wprowadzi się tam Zarząd Transportu Miejskiego, który od dwudziestu lat mieścił się przy ulicy Żelaznej, a wcześniej na pl. Bankowym. Czy teraz zdomowi się tu na dłużej?



Dawne Polskie Zakłady Optyczne, Grochowska 316



fol. domena publiczna

SZPITAL NA NARODOWYM, PUNKT SZCZEPIEŃ PRZY ŁAZIENKOWSKIEJ

Wkrótce program „Warszawa Szczepi”

Nawet 80 tysięcy osób tygodniowo ma być szczepionych w Warszawie w najbliższym czasie. Ratusz uruchamia 13 punktów szczepień masowych, w tym centralny, na stadionie Legii – to program, planowany przez Urząd Miasta Stołecznego Warszawa.

Program „Warszawa Szczepi” ma wzmocnić masowe szczepienia przeciwko SARS-COV-2, które już odbywają się w 60. punktach stacjonarnych w stołecznych szpitalach

i przychodniach. Dodatkowo 13 punktów mieścić się będzie w trzynastu dzielnicach. Program ma wystartować już 19 kwietnia. Po osiągnięciu pełnej mobilności ma być osiągnięta liczba ponad 80 tysięcy tygodniowo. Białołęka, Mokotów, Praga-Północ, Śródmieście, Targówek, Ursynów, Wawer, Wilanów, Wola, Żoliborz – to dzielnice, w których uruchomione zostaną specjalne punkty. Do tego trzy dodatkowe powstaną na stacjach metra – informuje

ratusz. Centralnym punktem masowych szczepień będzie stadion Legii Warszawa przy ulicy Łazienkowskiej 3. Jak zapewniają urzędnicy, każdy będzie mógł wybrać punkt, w którym będzie mógł się zaszczepić. Dotarcie do każdego z punktów ma być proste komunikacją miejską. Do nowotworzonych punktów będzie można się zapisać 12 kwietnia, a już 19 kwietnia ruszyć mają pierwsze szczepienia – informuje ratusz.

(źródło: UM Warszawa)

BEZ SKLEPÓW, GASTRONOMII I USŁUG

Lockdown zostanie jeszcze długo

Wciąż zamknięte będą sklepy w galeriach handlowych, gastronomia, zakłady fryzjerskie. Obowiązujący od 20 marca tego roku lockdown został po świętach przedłużony do 18 kwietnia. Z nieoficjalnych informacji wynika, że obostrzenia nie znikną i po tej dacie.

Pomimo akcji szczepień wirus wciąż zbiera swoje żniwo. Dlatego nie ma co się spodziewać szybkiego luzowania obostrzeń.

Od 20 marca w całej Polsce swoją działalność musiały zawie-

sić:

- hotele (wyjątkiem są m.in. hotele robotnicze, a także noclegi świadczone w ramach podróży służbowych – dokładny katalog wyjątków wraz z wymaganym potwierdzeniem odbywania podróży służbowej znajdzie się w rozporządzeniu);

- galerie handlowe – z wyjątkiem m.in.: sklepów spożywczych, aptek i drogerii, salonów prasowych, księgarni,

sklepów zoologicznych i z artykułami budowlanymi. W galeriach handlowych nadal będą mogły działać m.in. usługi fryzjerskie, optyczne, bankowe, pralnie;

- teatry, muzea, galerie sztuki (możliwa jest jednak organizacja prób i ćwiczeń, a także wydarzeń online);

- kina (zakaz projekcji filmów dotyczy również domów i ośrodków kultury);

- baseny (wyjątkiem są baseny w podmiotach wykonujących działalność leczniczą i dla

18

kwietnia nie będzie ostatnim dniem obostrzeń – wynika z nieoficjalnych informacji medialnych

członków kadry narodowej);

- sauny, solaria, łaźnie tureckie, salony odchudzające, kasyna;

- stoki narciarskie;

- kluby fitness i siłownie;
- obiekty sportowe (mogą działać wyłącznie na potrzeby sportu zawodowego i bez udziału publiczności).

Wszyscy uczniowie w Polsce – w tym także w klasach 1-3 – uczyć się zdalnie. Zalecana jest praca zdalna.

(źródło: gov.pl)

KOMENTARZ ► COVID A POLITYKA

Są kwestie, gdzie nie powinno być różnic

Różnice między politykami strony rządowej i stołecznego samorządu są oczywiste. Są jednak sytuacje, w których dobrze by było, aby wojnę polsko-polską choć na chwilę zarzucić. Taką sytuacją jest epidemia SARS-COV-2, powrót do normalności. Oby nastąpił jak najszybciej. Dlatego cieszą wszelkie informacje o przyspieszeniu szczepień. Martwią

problemy, które między rządem i samorządami występują. Tymczasem, niezależnie od poglądów należy kibicować zarówno rządowi, by przeprowadził te szczepienia na szczeblu centralnym sprawnie, jak i władzom Warszawy, aby udał im się program Warszawa Szczepi. Każdy kolejny dzień pandemii i lockdownu to z jednej strony tragedie umierających i ich rodzin, z drugiej dramaty właścicieli

firm, czy całych branż, które przez lockdown utraciły wszystko. Należy zrobić absolutnie wszystko, by ten horror jak najszybciej się skończył. By powróciła normalność. I naprawdę ostatnią sprawą, jaka powinna nas zajmować, to samopoczucie tej, czy innej opcji politycznej. Życie ludzi, ich zdrowie, także psychiczne, oraz dobro obywateli powinno być tu jednak kluczowe. (AZ)



fol. Pixabay



Sprzedawcę pogryzł,
a policjantom
przedstawił się
jako Grzegorz
Brzęczyszczkiewicz

foto: Policja

PRZEDSTAWIŁ SIĘ JAKO GRZEGORZ BRZĘCZYSZCZYKIEWICZ

A wcześniej okradł i pogryzł

Wieczorem do sklepu na Mokotowie przyszedł nietrzeźwy mężczyzna. Gdy sprzedawca odmówił mu sprzedaży napojów z procentami, 30-letni klient poprosił o papierosy. Gdy nie udało mu się zapłacić telefonem, mężczyzna zgarnął stojące na ladzie pudełka z batonami i wybiegł ze sklepu – informuje Komenda Stołeczna Policji. Jak relacjonują policjanci, sprzedawca wybiegł za nim, po czym

złapał go za bluzę. Mężczyzna wyrwał się i zaczął się szarpać. Ugryzł pracownika sklepu i podrapał po twarzy, po czym obaj wywrócili się na chodnik. Pracownicy ochrony z sąsiedniego budynku pomogli obezwładnić agresywnego klienta. Na miejsce zostali wezwani policjanci, którzy zatrzymali nietrzeźwego i agresywnego mężczyznę. Odebrali mu też skradzione wcześniej batony – informuje policja. Na tym jednak nie koniec. Mężczyzna odmówił po-

dania swoich prawdziwych danych personalnych. Twierdził, że nazywa się Grzegorz Brzęczyszczkiewicz, a policjanci nie mają żadnych praw, aby go zatrzymywać. Mimo protestów został przewieziony do policyjnego aresztu. Policjanci ustalili jego prawdziwe dane osobowe. 30-latek już usłyszał zarzuty kradzieży rozbójniczej. Został objęty policyjnym rozbojem. Mężczyźnie grozi kara do 10 lat więzienia.

(źródło: policja)

REMONTY ► NOWE SYGNALIZACJE ŚWIETLNE

W tych miejscach będą remonty

Na ten rok Zarząd Dróg Miejskich deklaruje remont sygnalizacji w 18 lokalizacjach. „Prace prowadzone są już na dwóch skrzyżowaniach ul. Wołoskiej – z ulicami Dąbrowskiego i Madalińskiego. Następnie roboty przeniosą się w kolejne miejsca – informuje Zarząd Dróg Miejskich.

- przejście dla pieszych przez ul. Okopową na wysokości ul. Niskiej,
- przejście dla pieszych przez ul. Okopową na wysokości ul. Wolność,
- skrzyżowanie ul. Jagiellońskiej i pl. Hallera,
- skrzyżowanie ulic Płochocińskiej i Kobialka,
- skrzyżowanie ulic Wał Miedzeszyński i Wersalskiej,
- skrzyżowanie ulic Wał Miedzeszyński i Fiełdorfa „Nila”,
- skrzyżowanie ulic Wał Miedzeszyński i Afrykańskiej,
- przejście dla pieszych przez Al. Jerozolimskie na wysokości ul. Bodycha,

- skrzyżowanie Al. Jerozolimskich z ul. Starodęby,
- przejście dla pieszych przez ul. Trakt Lubelski na wysokości przystanku Zerzeń
- przejście dla pieszych przez ul. Księcia Ziemiałowita przy ul. Mieszka I,
- przejście dla pieszych przez ul. Patriotów na wysokości ul. Lawinowej,
- skrzyżowanie ulic Wał

18
w tylu miejscach w Warszawie sygnalizacje świetlne przejdą remonty

Miedzeszyński i Bronnowskiej,

- skrzyżowanie ulic Wał Miedzeszyński i Kadetów,
- p r z e j - ście dla pieszych

przez ul. Wał Miedzeszyński na wysokości ul. Ateńskiej,

- przejście dla pieszych przez ul. Wał Miedzeszyński na wysokości Basenów Kora.

To nie jedyne planowane inwestycje. Jedną z ważniejszych jest przebudowa świateł na skrzyżowaniu Al. Jerozolimskich i ul. Ryżowej. Teraz trwa sprawdzanie ofert – informuje ZDM.

(mat. pras. ZDM)

AKCJA NA MOKOTOWIE

Miał COVID, uciekł z izolatorium

43-latek do Warszawy przyleciał z Kijowa, na lotnisku Chopina wykonano mu test na koronawirusa. Okazało się, że obcokrajowiec jest zakażony SARS-COV-2. Decyzją obsługi Portu Lotniczego Chopina trafił do izolatorium. Tam się mocno awanturował, następnie... uciekł. Jak informuje Komenda Stołeczna Policji,

po otrzymaniu zgłoszenia o ucieczce będący w służbie funkcjonariusze znając rysopis osoby podejrzanej, rozpoczęli poszukiwania zbiegłego pacjenta. Jak ustalili policjanci, mężczyzna po tym, gdy oddalił się z izolatorium, wsiadł do taksówki i pojechał nią do wynajętego mieszkania. Tam również nie zamierzał się izolować, gdyż beztrudno wybrał się na zakupy do znajdującego się

w pobliżu kiosku. W efekcie prowadzonych działań funkcjonariusze odnaleźli go i przywieźli do komendy Policji przy ulicy Malczewskiego. 43-latek usłyszał prokuratorskie zarzuty spowodowania powszechnego niebezpieczeństwa dla życia wielu osób. Sąd podjął decyzję o odizolowaniu 43-latka na okres jednego miesiąca – informuje policja.

(źródło: policja)



foto: Policja

Obywatel Ukrainy uciekł z izolatorium

MORD NA JAROSZEWICZACH. OSKARŻENI BANDYCI W SĄDZIE SZOKUJĄ

„Poszedłem tam jak do kina”

AKTA SPRAWY



Piotr Jaroszewicz

(ur. 8 października 1909 w Nieświeżu) – początkowo nauczyciel, a później polityk, komunista. Znacząca postać w czasie PRL. Najpierw wicepremier oraz minister, równocześnie wojskowy – doszedł do stopnia generała dywizji Wojska Polskiego. Prezesem Rady Ministrów był w latach 1970–1980. Członek PZPR, poseł na Sejm PRL wielu kadencji. Jedną z twarzy gierkowskiej władzy. W stanie wojennym, gdy ekipa Gierka popadła w niełaskę, był internowany. Alicja Solska-Jaroszewicz (ur. 6 października 1925 w Warszawie) – działaczka komunistyczna. Żołnierz komunistycznej Armii Ludowej (w ramach AL uczestniczyła w Powstaniu Warszawskim), potem pracowała w mediach – „Głosie Ludu” – organie PPR w okresie stalinowskim, a w latach 1949–1979 w „Trybunie Ludu”.
Ciała obojga znaleziono 1 września 1992 r.

Od siedmiu miesięcy przed warszawskim sądem toczy się proces trzech bandytów, którzy – według prokuratury – wtargnęli 29 lat temu do willi w Aninie i w bestialski sposób zamordowali gospodarzy, czyli byłego premiera Piotra Jaroszewicza i jego żonę dziennikarkę Alicję Solską-Jaroszewicz. Dotychczas jedynie oskarżeni składali wyjaśnienia, a ich relacje są wstrząsające. „Poszedłem tam jak do kina, żeby zobaczyć akcję” – stwierdził Dariusz S., który przyznał się do napadu, ale nie morderstwa.

Lucja Czechowska

Opotwornej zbrodni, do której doszło w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1992 roku w jednorodzinny domu przy ulicy Zorzy 19 w Aninie, a także kulisach późniejszego śledztwa, które przez ćwierć wieku nie dało efektów oraz niespodziewanym zatrzymaniu cztery lata temu mężczyzny podejrzanych o rabunek i zabójstwo Piotra Jaroszewicza i jego małżonki, pisaliśmy na naszych łamach wielokrotnie.

Ta sprawa bowiem - pomimo upływu czasu - nadal budzi ogromne emocje. Nie tylko ze względu na koszmarnie okoliczności tragedii, tego kim były ofiary, ale także krążące rozmaite teorie spiskowe. Zresztą do dzisiaj nie brakuje sceptyków, którzy nie wierzą, że jedynym motywem sprawców był rabunek.

Po zakończeniu śledztwa Prokuratura Okręgowa w Krakowie oskarżyła o popełnienie zbrodni trzech mężczyzn: Roberta S., Dariusza S., Marcina B. Wszyscy to wielokrotnie karani recydywiści, brutalni bandyci, dawniej członkowie „gangu karateków”.

„Ofiary zostały wytypowane przez Roberta S., który sam opracował plan napadu, a następnie wtajemniczył pozostałych dwóch sprawców” – podkreślono w komunikacie ze szczegółami aktu oskarżenia.

Bandyci przyjechali do Warszawy pociągiem, a po dotarciu do Anina przez wiele godzin obserwowali willę Jaroszewiczów. Gdy nadszedł moment ataku, najpierw podali pilnującemu posesji psu środki usypiające, a do domu dostali się przez uchylone okno łazienki.

„Robert S. obezwładnił Piotra Jaroszewicza, który wówczas oglądał telewizję na parterze domu, poprzez uderzenie go w głowę (...). Następnie wraz z Marcinem B. umieścili pokrzywdzonego w jego gabinecie, przywiązując do fotela, wcześniej umożliwiając

Gang karateków

Na przełomie lat 70/80 w Radomiu działał akademicki klub z sekcją karate. Gdy upadł, część zawodników stworzyła brutalną bandę, która działała na terenie całej Polski. Wśród nich był m.in. Robert S. i Dariusz S. Mieli na koncie dziesiątki napadów. Nie wahali się używać przemocy. W końcu wszyscy trafili za kratki, ale po odsiadce wyszli na wolność. I z reguły wrócili do przestępczej działalności.

mu przebranie zakrwawionej odzieży oraz opatrując na ranę głowy, zaś Alicja Solska-Jaroszewicz która spała w sypialni, została przez sprawców obudzona, a następnie zaprowadzona do łazienki sąsiadującej z jej sypialnią; tam skrepowano jej nogi i ręce i w takiej pozycji ułożono na podłodze” – relacjonowała prokuratura.

Po przeszukaniu domu, znaleźli gotówkę i biżuterię. Był już wtedy poranek.

„W momencie opuszczania przez sprawców domu (...), Piotr Jaroszewicz wyswobodził się z więzów. (...) Następnie, gdy inni sprawcy trzymali go

za ręce w celu uniemożliwienia mu obrony został uduszony przez Roberta S. Po zamordowaniu Piotra Jaroszewicza Robert S. zabrał z gabinetu pokrzywdzonego jego sztucer, poszedł do łazienki, w której leżała związana Alicja Solska-Jaroszewicz. Strzelił jej w głowę z przyłożenia” – opisywała dramatyczne chwile prokuratura.

Zbrodnia została odkryta następnego dnia, ale sprawców przez ćwierć wieku nie udało się złapać. A jednak w końcu ich schwytano (patrz ramka).

W sierpniu zeszłego roku przed Sądem Okręgowym w Warszawie ruszył proces. Odbyło się już kilka rozpraw, wszystkie poświęcone wysłuchaniu wersji wydarzeń oskarżonych mężczyzn. O dziwo, chętnie zabierają głos, choć tacy ludzie z reguły milczą.

Jako pierwszy wyjaśnienia składał Robert S. Właściwie ograniczył się do oświadczenia, że jest niewinny. Mało tego – przekonywał, iż pozostali bandyci kłamią, bo on nawet nie wiedział o ich roli w zbrodni w Aninie.

Co innego na kolejnym posiedzeniu sądu powiedział Marcin B. Nie tylko zrelacjonował przebieg napadu, ale

opowiedział jak doszło do podwójnego zabójstwa. Wprost stwierdził, że to Robert S. udusił Piotra Jaroszewicza i zastrzelił Alicję Solską-Jaroszewicz. Dlaczego nic nie zrobił? Nie zareagował? Przekonywał, iż się bał się współnika. Pytany jednak o szczegóły najczęściej odpowiadał: „nie pamiętam”.

W pewnym momencie bandyta zaskoczył wszystkich, bo zwrócił się do obecnych na sali rozpraw krewnych ofiar.

„Przepraszam” – powiedział.

Z kolei Dariusz S. próbował przybierać pozę człowieka... wrażliwego. Z tego powodu chociażby nie chciał oglądać zdjęć wykonanych na miejscu zbrodni. Zdjęć zamordowanych ofiar.

Składając wyjaśnienia potwierdził, że był w domu w Aninie i brał udział w rabunku. Starał się jednak w prymitywny sposób umniejszać swoją rolę w zbrodni.

„Nie godziłem się na pozbawienie kogoś życia” – przekonywał Dariusz S., zapewniając, iż był jedynie biernym obserwatorem.

Tamten napad był pierwszym, w którym brał udział. Podczas rozprawy powtórzył: „nie miało być ofiar”.

Porywacze

W styczniu 2017 r. porwany został 10-letni chłopiec, którego uwolniono po otrzymaniu okupu 100 tys. euro. Później schwytano Bogusława K. – wtedy wyszło na jaw, że jest on sprawcą także uprowadzenie cztery lata wcześniej 76-letniego biznesmena z Krakowa – mężczyzna nie przeżył. W tej drugiej sprawie współnikiem Bogusława K. był Dariusz S. On z kolei ujawnił podczas przesłuchania kulisy zabójstwa Jaroszewiczów.

W nedorzeczny sposób bandziór tłumaczył dlaczego zgodził się pójść „na robotę” z Robertem S. Jego słowa zabrzmiały przerażająco. Był ciekaw... co się wydarzy. „Poszedłem tam jak do kina” – mówił.

Potwierdził, że mieli już wyjść z willi, gdy usłyszeli hałas. Po powrocie do gabinetu byłego premiera zobaczyli, że Jaroszewicz się oswobodził. Wtedy Robert S. go udusił. „Odbiło mu” – powiedział Dariusz S.

Dariusz S. przyznał się do napadu.

„Ale nie do zabójstwa” – podkreślił.

Bandyci przyjechali do Warszawy pociągiem, a po dotarciu do Anina przez wiele godzin obserwowali willę Jaroszewiczów. Gdy nadszedł moment ataku, najpierw podali pilnującemu posesji psu środki usypiające, a do domu dostali się przez uchylone okno łazienki



KWESTIA NIE CZY, TYLKO KIEDY?

Realne wcześniejsze wybory



Prawo i Sprawiedliwość, które rozmawia z Kukiz'15 o współpracy programowej, jednocześnie przedstawiając sztandarowy program bez koalicjantów. Porozumienie, które ściga się z PiS na to, kto pierwszy dogada się z Kukizem, rozmawia (podobno) z opozycją i straszy awuesizacją. Solidarna Polska, która chce uchodzić za najbardziej „na prawo” formację Zjednoczonej Prawicy i jawnie krytykuje rząd. Rozsypywanie się Zjednoczonej Prawicy nie jest już tajemnicą nawet dla postronnego odbiorcy polityki. Czy jednak oznacza ono wcześniejsze wybory?

Oficjalnie do wyborów są jeszcze aż dwa lata. Doczekanie do tego okresu byłoby dla formacji tworzących koalicję opłacalne. PiS miałyby czas na przedstawienie swojego sztandarowego programu tzw. „Nowego Ładu”, promowanie się rządu jako tego, który „pokonał pandemię” (a przecież pandemia za kilka miesięcy ma się skończyć), wreszcie może przygotować się do wyborów bez niepewnych koalicjantów. Porozumienie może zyskać – czas na dogadanie się na przykład z PSL i zbu-

dowanie nowej siły pomiędzy PiS-em i KO. Solidarna Polska miałyby czas na wylansowanie siły na prawo od PiS i zbitie kapitału na kolejne wybory. Ale też opozycja miałyby czas na przeformowanie się i pójście na przykład dwoma blokami – bardziej lewicującym i konserwatywnym, czym wzięłyby w kleszcze PiS. Ryzykiem jest także coraz większe zmęczenie rządami Zjednoczonej Prawicy wśród Polaków.

Wcześniejsze wybory to z punktu widzenia wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego gra w ruletkę. Z jednej

strony – opozycja choć ma więcej wyborców, jest podzielona, a wspólny start jako jednej listy tylko by jej zaszkodził. Poza tym, byłaby szansa na utrzymanie rządów przez kolejne cztery lata. I pozbycie się niewygodnych koalicjantów. Z drugiej jednak strony – zmęczenie rządami PiS jest zauważalne. Przewaga partii rządzącej topnieje, a koalicyjne spory dziś toczony „pod dywanem” byłyby w razie wcześniejszych wyborów sporami kampanijnymi. Jarosław Kaczyński już raz zrobił taki ruch – zagrał wabbanque, w 2007 roku podał własny koalicyjny rząd. Też plan był prosty – pozbycie się bardzo niewygodnych koalicjantów (Liga Polskich Rodzin, Samoobrona) oraz

utrzymanie już samodzielnej władzy. Plan powiódł się tylko częściowo – koalicjanci zniknęli ze sceny politycznej. Ale PiS stracił władzę na osiem lat. Teraz też wynik może być podobny. Gowinowcy sami nie liczą się zupełnie, znaczenie Solidarnej Polski Zbigniewa Ziobry jest prawie żadne. A jednak i PiS może bardzo stracić. Większości w Sejmie może nie zyskać, a zdolność koalicyjną ograniczył do zera. Oczywiście – pytanie, jak poradzi sobie w tym wszystkim opozycja. Jak wyglądać będzie układ sił po wyborach. Jednak jedno nie ulega wątpliwości – czas spokoju, który obecni rządzący krajem mieli przez całą pierwszą kadencję i na początku drugiej minął bezpowrotnie. A polska polityka bierze kolejny ostry wiraż.

LCO DALEJ Z KUKIZ'15?

Była współpraca z PSL, teraz rozmowy z Porozumieniem i PiS

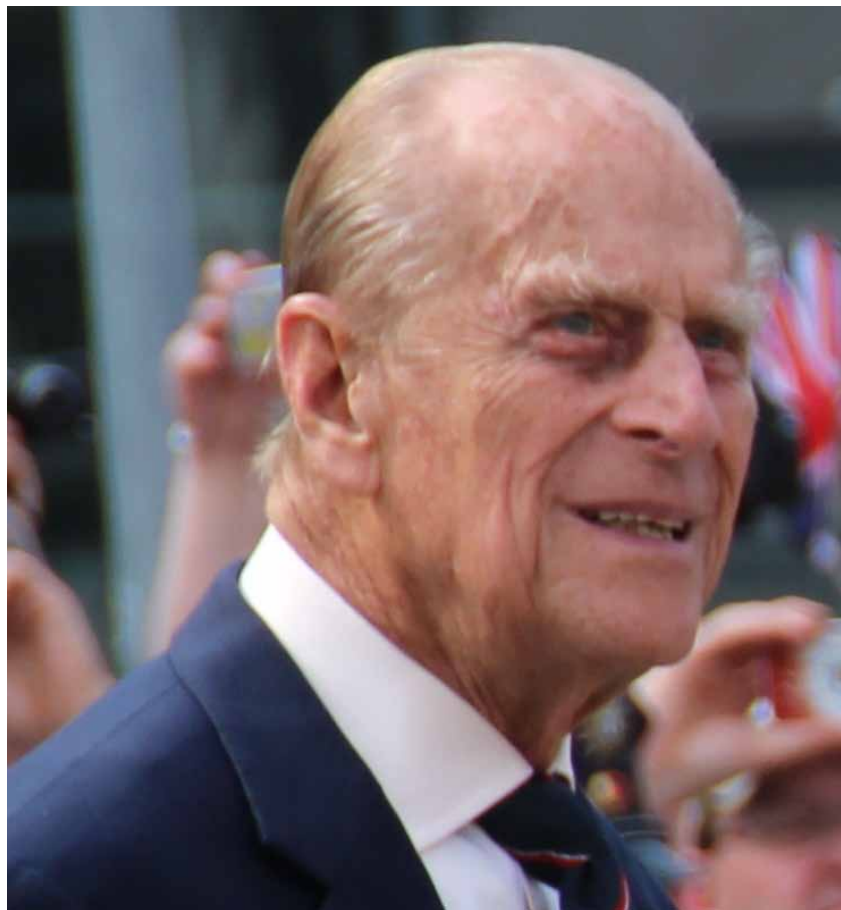


Ruch Kukiz'15 wyrósł na kontestacji partii politycznych i dupolu PO – PiS, wojny polsko-polskiej i kilku postulatach, takich jak jednomandatowe okręgi wyborcze, cofnięcie finansowania partii z budżetu, czy sędziach pokoju. Zanim formacja powstała, jej lider, Paweł Kukiz, uzyskał aż 20 proc. poparcia w wyborach prezydenckich. Parę miesięcy później Kukiz'15 weszło do Sejmu z poparciem 8 proc. wyborców. Ruch był trzecią siłą w Sejmie. Na obiecującej współpracy z Prawicą RP uzyskał jeszcze niezły wynik do samorządu, ale już w wyborach do Parlamentu Europejskiego poniósł klęskę. W Sejmie w roku 2019 Kukiz'15 znalazł się startując z listy Polskiego Stronnictwa Ludowego, razem formacje tworzyły Koalicję Polską. Ruch zamiast kilkudziesięciu, miał czterech posłów. Koalicja z PSL była krytykowana, z uwagi na fakt, że wcześniej to ludowcy byli ugrupowaniem najbardziej przez kukizowców krytykowanym. Tłumaczone było to tym, że w ramach Koalicji Polskiej można realizować postulaty programowe, a także budować nową siłę, konserwatywną, ale nie związaną z PiS, będącą przeciwwagą dla toczącej wojnę polsko-polską plemiona. Jednak i tej koalicji już nie ma. Teraz Kukiz'15 ma tworzyć koalicję jedynie programową z PiS, jednocześnie prowadzi rozmowy z Porozumieniem. Jak tłumaczą przedstawiciele formacji, chodzi o to, by zrealizować postulaty programowe. Krytycy tej decyzji uważają, że na takiej „współpracy programowej” ugrać coś może wyłącznie PiS.

ODESZŁA JEDNA Z NAJBARWNIJSZYCH POSTACI ZACHODU

NIE ŻYJE KSIĄŻĘ FILIP.

Wielka Brytania w żałobie



Filip, książę Edynburga (1921-2021)

Jego Wysokość Filip, Książę Edynburga, mąż brytyjskiej królowej Elżbiety II, nie żyje. W czerwcu skończyłby 100 lat.

Informację o śmierci Księcia Edynburga potwierdził Pałac Buckingham. „Z głębokim smutkiem Jej Królewska Mość ogłasza śmierć ukochanego męża, Jego Królewskiej Wysokości Księcia Filipa, księcia Edynburga. Jego Królewska Wysokość zmarł spokojnie dziś rano w zamku Windsor. Dalsze informacje zostaną podane w odpowiednim czasie. Rodzina królewska łączy się z ludźmi na całym świecie w żałobie po jego stracie” – czytamy w oświadczeniu. Książę urodził się 10 czerwca 1921 roku jako książę Filip z Grecji i Danii. Był bratankiem króla Grecji Konstantyna I, który został jednak obalony, a cała rodzina została wygnana z kraju, gdy Filip był jeszcze dzieckiem. Kształcił się we Francji, Wielkiej Brytanii i Niemczech, po czym wstąpił do Royal Navy w 1939 roku, w wieku 18 lat. Od lipca 1939 zaczął korespondować z 13-letnią księżniczką Elżbietą (jego dalszą kuzynką ze strony królowej Wiktorii i najstarszą córką oraz przypuszczalną następczynią

tronu po królu Jerzym VI), którą spotkał po raz pierwszy w 1934. Podczas II wojny światowej służył we flotach na Morzu Śródziemnym i Pacyfiku. Mężem księżniczki, córki króla Wielkiej Brytanii Jerzego VI został 20 listopada 1947 roku. W dzień ślubu, został mianowany księciem Edynburga, hrabią Marioneth, a także baronem Greenwich. 6 lutego 1952 roku, zmarł teść księcia Filipa, Jerzy VI. Żona księcia, Elżbieta została królową, jako Elżbieta II. Filip od jakiegoś czasu zmagał się z problemami zdrowotnymi, niedawno przebywał w szpitalu. 9 kwietnia Pałac Buckingham wydał oficjalne stanowisko w sprawie jego śmierci. Filip był najdłuższym żyjącym królewskim małżonkiem, w czerwcu skończyłby 100 lat. Jest bohaterem hitowego serialu Netflixu The Crown. W pierwszych dwóch sezonach w rolę młodego księcia wcielił się Matt Smith, w rolę księcia jako nastolatka wcielił się Finn Elliott, w księcia z końca lat 60-ych, z lat 70-ych i 80-ych – Tobias Mendez, zaś w kolejnych sezonach – przedstawiających ostatnie lata panowania Elżbiety II – księcia Filipa ma zagrać Jonathan Price.

(źródło: BBC, NTW, Twitter.com)

DWA RAZY BYŁ W POLSCE

Pił samogon i śliwownicę

Wbrew informacjom części mediów, nie raz, ale dwa razy książę Filip odwiedził Polskę. Po śmierci księcia Edynburga niektóre polskie media (w tym te największe) informowały, że mąż królowej Elżbiety nasz kraj odwiedził jedynie raz. Chodzi o oficjalną wizytę pary królewskiej w 1996 roku. W ciągu trzech dni (25–28 marca 1996) Królowa Elżbieta II i Książę Filip byli w Warszawie i Krakowie. W Warszawie spotkali się z parą prezydencką (wtedy Aleksander i Jolanta Kwaśniewscy) oraz wzięli udział w kilku oficjalnych spotkaniach. Ostatnie-

go dnia, w Krakowie, książę Filip w swoim zwyczaju... zniknął – w rzeczywistości odłączył się od oficjalnej świty, zatrzymał przy turystycznych straganach i kosztował śliwownicę. Jednak to nie była jedyna wizyta księcia w Polsce (choć jedyna z królową). W roku 1975 mąż brytyjskiej królowej odwiedził Pomorze i Podlasie. W Sopocie wziął udział w zawodach w powożeniu. Sporcie, który w podeszłych latach był pasją księcia Edynburga. W zawodach sukcesu nie odniósł, jednak spędził w naszym kraju kilka dni. Na Podlasiu odwiedził Puszcę Białowieską, gdzie pił samogon.



Książę Edynburga z królową Elżbietą II. Portret koronacyjny, czerwiec 1953

Konserwatywna frakcja w Parlamencie Europejskim

Bezpieczna Polska w silnej Europie



Aktywność podczas Komisji ECON w Brukseli



Wywiad dla Programu 1 Polskiego Radia



Pierwsze historyczne posiedzenie PE IX kadencji w sali plenarnej w Strasburgu



Wywiad dla TV Trwam w biurze poselskim w Brukseli

Europejska Frakcja Konserwatystów i Reformatorów powstała w 2009 roku. Jest zdroworoządkową partią, która wraca do podstaw Unii Europejskiej i jej założycieli. Koncentruje się na łączeniu ludzi i przedsiębiorstw, promując sprawiedliwy i wolny handel oraz wspiera wizję bezpiecznej Europy. EKR zawsze szanowało prawa państw członkowskich UE, opowiada się za silną Europą, która ma słuchać i służyć obywatelom UE.

Cytaty z wypowiedzi posła do Parlamentu Europejskiego Bogdana Rzońcy podczas sesji plenarnych w Brukseli i Strasburgu (2020, 2021)

„Czekamy na szybki transfer środków z planu odbudowy. Chwalimy grudniowy kompromis i czekamy na to, żeby jak najszybciej środki mogły płynąć do branż, które je najbardziej potrzebują, aby przetrwać ten ciężki czas»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego

w Brukseli 9 lutego 2021.

„Komisja, Rada i Parlament muszą ze sobą współpracować, a nie rywalizować. Budujemy solidarność europejską i cieszymy się z porozumienia w sprawie budżetu na 2021 rok»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 14 grudnia 2020

„Praworządność jest wartością Unii Europejskiej, ale dziś rzeczywistym problemem jest kryzys ekonomiczny, terroryzm, brak bezpieczeństwa, problemem są oszuści którzy wyłudniają środki z Unii Eu-

ropejskiej- oni są w każdym kraju, a my musimy ich wyeliminować. Walczymy z pandemią, pomóżmy plajtującym firmom- skupmy się na tym» - wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 11 listopada 2020

„Pozytywny wizerunek Unii Europejskiej zaciemnia niesprawiedliwa dyskusja o braku praworządności w Polsce i na Węgrzech. Komisja Europejska zamiast solidarności europejskiej chce dzielić kraje na lepsze i gorsze. Pani

Barley mówiąc o zagłodzeniu Polski kompromituje się. Zapraszam panią Barley do Polski- pokażemy jej te miejsca gdzie głodzono, gdzie systemy totalitarne- komunistyczny i hitlerowski powodowały, że ludzie byli głodzeni i paleni żywcem. To bardzo zły język i przeszkadza porozumieniu»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 5 października 2020

„Nie boimy się kwestii praworządności, ale boimy się fał-

szywych niedobrych sędziów. Mamy nadzieję, że pieniądze zostaną jak najszybciej wypuszczone na rynek i zostaną zadedykowane biedniejszym regionom oraz przedsiębiorcom, którzy ich potrzebują, aby obronić istniejące miejsca pracy. Nie możemy wrzucać wstecznego biegu- życząc wszystkim krajom UE dobrego wykorzystania tych środków»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 23 lipca 2020

Bogdan Rzońca w obronie inwestycji gazowych w Unii Europejskiej



Frans Timmermans
Executive Vice-President of the European Commission

Valdis Dombrovskis
Executive Vice-President of the European Commission

Mairead McGuinness
Commissioner of the European Commission

Brussels, 29 JAN. 2021

TO:

Bogdan RZOŃCA, ECR
Jerzy BUZEK, EPP

Ivan ŠTEFANEK, EPP
Grzegorz TOBISZOWSKI, ECR

Dear Honourable Members,

Thank you for your letter dated 23 October 2020 in which you express concerns on the classification of natural gas for the generation of electricity under the Taxonomy Regulation.

Yours sincerely,

Frans Timmermans Valdis Dombrovskis Mairead McGuinness

„Przyszłość Europy to wspólnota narodów, gdzie doceniane są poszczególne tradycje. Europa nie może negować wartości uniwersalnych i absolutnych. Potrzebujemy Europy, która chroni i broni najsłabszych, tych których głos jest nie słyszalny. Nie wystarczy, aby Europa miała tylko chrześcijańskie korzenie. Europa musi się obracać wokół gospodarki tak samo jak wokół świętości osoby ludzkiej. Należy krzyczeć Europę niosącą kulturę, wiedzę, sztukę, wartości humanistyczne, ale równie wartości wiary»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 17 czerwca 2020

„Mamy świetną okazję, by zwalczać oszustwa podatkowe wewnątrz Unii Europejskiej. Polska robi to świetnie i stąd ma nowe pieniądze. Powinniśmy zlikwidować dysproporcje w krajowej pomocy publicznej- tu jest dużo do zrobienia, bo ta nierówność po prostu psuje rynek wewnętrzny. Musimy odejść od niepotrzebnych rabatów i rajów podatkowych. Tam jest potencjał, nowe pie-

niądze i nowe możliwości na które czeka cała Europa»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 13 maja 2020

„Bezpieczeństwo na drogach, ofiary śmiertelne, długoletnie skutki wypadków drogowych, odszkodowania, renty, koszty leczenia to bardzo wstydliva strona funkcjonowania Unii Europejskiej. Najwięcej wypadków ma miejsce w krajach postkomunistycznych gdzie infrastruktura drogowa jest najgorsza. Wobec tego musimy dopilnować, żeby te Państwa miały do dyspozycji środki na obwodnice, drogi szybkiego ruchu, przede wszystkim na Via Carpathia»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Strasburgu 13 lutego 2020

„Droga Via Carpathia jest szansą dla nas wszystkich- jest to niezwykle potrzebny korytarz północ-południe, który pozwoli szybciej i lepiej przemieszczać się ludziom i towarom, zachęcam Panią Komisarz do poparcia tego projektu i proszę wziąć pod

uwagę wszystkie kwestie związane ze śmiertelnością dnia codziennego- 25 tysięcy tysięcy ofiar wypadków drogowych w całej Unii Europejskiej w 2017 roku to wstyd dla Unii Europejskiej»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 29 stycznia 2020

Gaz- pewne źródło energii

Jako Unia Europejska powinniśmy wrócić do pewnych źródeł energii. Powinniśmy umożliwić funkcjonowanie przemysłowi. Zarówno straty energetyczne oraz brak energii powodują przenoszenie się produkcji w inne regiony świata. Wobec tego wystosowałem

list do Franka Timmermansa- zupełnie apolityczny, który podpisali członkowie większości ugrupowań w Parlamencie Europejskich (min. byli Przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek i Antonio Tajani) w sprawie obrony gazu jako pewnego i bezpiecznego źródła energii. Zaskoczył mnie fakt, że komisarz Timmermans odpowiedział na ten apel bardzo konstruktywnie. Odpowiedział, że na bieżąco będzie monitorował ten temat i oczekuje na dalsze konsultacje społeczne w tym zakresie. Cieszy mnie fakt, że kolejne kraje Unii Europejskiej mają podobne zdanie do mojego. O gazie trzeba rozmawiać jako

o efektywnym, pewnym i niezawodnym źródle energii. Będąc członkiem zespołu ds. polityki budynkowej Parlamentu Europejskiego w trakcie przeglądu technicznego budynków w Brukseli zadałem bardzo proste pytanie, czy to gaz jest głównym źródłem energii w Parlamencie? Odpowiedź wydaje się zupełnie prosta i naturalna, jest to oczywiście gaz. Pragnę podkreślić, że nie mam zupełnie nic przeciwko inwestorom z różnych alternatywnych źródeł energii w tym odnawialnych. Stoję jednak na stanowisku, że gaz był jest i będzie pewnym źródłem energii dla gospodarki całej Unii Europejskiej



Bogdan Rzońca
(Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy)

Posel do Parlamentu Europejskiego. koordynator z ramienia EKR w Komisji Budżetowej oraz członek Komisji Gospodarczej i Monetarnej. Delegat do spraw stosunków z Bośnią i Hercegowiną oraz Komisji Parlamentarnej Unia Europejska-Macedonia Północna. W przeszłości: Wojewoda Krośnieński, Marszałek Województwa Podkarpackiego oraz Posel na Sejm RP (Przewodniczący Komisji Infrastruktury).

Aktywność parlamentarna posła do PE Bogdana Rzońcy w liczbach: 41 wypowiedzi na sali plenarnej w Brukseli i Strasburgu, 37 pytań w sprawach bieżących, 18 razy sprawozdawca podczas posiedzeń komisji z ramienia EKR



EUROPEJSCY KONSERWATYŚCI I REFORMATORZY



fot. mat. pras.

„NIELETNI INŻYNIEROWIE” I OSCAROWI TWÓRCY

WYJĄTKOWY FILM JUŻ NA FESTIWALACH!

Film dokumentalny o tym, jak spotkanie na swojej drodze odpowiednich osób może wpłynąć na życie nastolatków i o tym, jak dorosły – pełen charyzmy nauczyciel może zmienić się pod wpływem uczniów – czytamy w opisie produkcji Aleksandry Skowron i Hanny Polak. Film miał premierę we wrześniu.

Nieletni inżynierowie” to historia przemiany, odkrywania pasji i zdobywania wiedzy. Naszych bohaterów, nastolatków z małego polskiego miastka (Lęborka), obserwowaliśmy przez ponad trzy lata. Między 12. a 15. rokiem życia – w czasie szczególnie ważnym dla ich rozwoju – czytamy w opisie. – Wybraliśmy zwyczajne dzieci – tak by nasi widzowie mogli się z nimi utożsamić. To co widzieliśmy było jednak niezwykle. Już na początku kompletnie niepasujący do stereotypu nauczyciel fizyki zaczął im wyrzucić swoje podręczniki. Potem zrobiło się kosmicznie. Zainspirowani przez inżynierów pracujących nad polskim

satelitą PW-Sat2 próbowali zbudować testowe modele zagięte do satelity... Obserwowaliśmy, jak tworzą się relacje między dziećmi i nauczycielem oraz proces wchodzenia dziecka w dorosłość, odnajdywania pasji i wiary w marzenia. „Nieletni inżynierowie” to pełen humoru i refleksji portret współczesnej młodzieży. Inspiracja dla młodszych widzów, a dla innych sentymentalna podróż w ich przeszłość – piszą twórcy.

Reżyserami filmu są:

Aleksandra Skowron dziennikarka, reżyser i scenarzystka. Studiowała dziennikarstwo na Université Libre de Bruxelles oraz na Uniwersytecie Warszawskim, a także

reżyserię i operatorstwo na Akademii Filmu i Telewizji w Warszawie. Ponad 20 lat temu, jako nastolatka zaczęła pracę dziennikarki. Pracowała w różnych mediach, w tym m.in. w Téleté Bruxelles, TVP, „Życiu Warszawy”. W latach 2002-2009 pracowała w Brukseli. „Nieletni inżynierowie” są jej debiutem dokumentalnym. W 2018 roku jej projekt „Przyszli astronauta” wygrał Nagrodę Publiczności MIPFormats w Cannes jako format telewizyjny.

Hanna Polak, nominowana do Oscara reżyser i operator, absolwentka Instytutu Kinematografii Federacji Rosyjskiej (WGİK). Jej film dokumentalny „Dzieci z Le-

ningradzkiego” był nominowany do Oscara w 2005 roku, a także do nagród Emmy w dwóch kategoriach. Zdobył też wiele nagród w tym Międzynarodową Nagrodę Dokumentalną (IDA). Pełnometrażowy dokument „Nadejść lepsze czasy” był nominowany do nagrody Gildii Amerykańskich Producentów Filmowych (2015). W sumie zdobył 30 nagród i nominacji na festiwalach na całym świecie, a wśród nich Specjalną Nagrodę Jury na festiwalu IDFA w Amsterdamie.

Twórcą muzyki do filmu jest Jan A.P. Kaczmarek, kompozytor, muzyk i autor muzyki filmowej do wielu fabuł i dokumentów. Studiował prawo na UAM w Poznaniu. Zdobywca Oscara za oryginalną ścieżkę dźwiękową do filmu Marka Fostera „Marzyciel” w 2005 roku. Laureat nagrody

National Board of Review, nominowany do Złotych Globów i BAFTA. Członek Amerykańskiej Akademii Filmowej, Europejskiej Akademii Filmowej oraz Polskiej Akademii Filmowej. W latach 70. związany z Teatrem Laboratorium Jerzego Grotowskiego, a także Teatrem Ósmego Dnia. Pod koniec lat 70. stworzył Orkiestrę Ósmego Dnia. Od 1989 roku mieszkał w Los Angeles, gdzie nagrywał dla Sony Classical, Decca i wielu innych wytwórni. W 2004 roku stworzył Instytut Rozbitek. Jest także założycielem i dyrektorem Festiwalu Transatlantyk. Scenarzystami filmu są Aleksandra Skowron i Mirosław Skowron. Producentem firma Mediolia.

(źródło: Mat. Pras.)

Więcej informacji o filmie przeczytasz na stronie <https://www.facebook.com/NieletniInzynierowie/>

TEKST SPONSOROWANY



dla Juliana

Wszelkie wpłaty prosimy kierować na konto:

FUNDACJA DZIECIOM „ZDAŹYĆ Z POMOCĄ”

ul. Łomiańska 5, 01-685 Warszawa

Alior Bank S.A. 42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

Tytułem: 38940 Bieleszczuk Julian – darowizna na pomoc i ochronę zdrowia

Darowizny można też wpłacać **ONLINE** przez stronę:

www.dzieciom.pl/podopieczni/38940

Można też przekazać 1% podatku.

Wystarczy w rozliczeniu rocznym wpisać:

KRS: 0000037904

a w polu **CEL SZCZEGÓŁOWY:**

38940 Bieleszczuk Julian



Szanowni Darczyńcy, prosimy o wyrażenie zgody w formularzu PIT na przekazanie swoich danych OPP.

Nasz piękny syn Julian ma 4 lata i AUTYZM ATYPOWY



dla Juliana

Często słyszymy, że po Julianie nie widać autyzmu. Ci, którzy go nie znają, myślą po prostu, że jest źle wychowany, albo niegrzeczny. Mówimy o nim, że to nasz piękny syn z Marsa, bo dajemy słowo – to dziecko przybyło z innej planety. Ale wyobraźcie sobie, że dla tego małego człowieka każde niepowodzenie równoznaczne jest z końcem świata, a każdy dzień musi przebiegać według tego samego schematu, bo inaczej jest przekonany, że za chwilę wszystko legnie w gruzach. Wyobraźcie też sobie, że chcecie nawiązać z kimś kontakt, ale nie macie pojęcia, jak to zrobić.

Autyzm to inny świat...

... świat piękny i przerażający jednocześnie. Nie jest jednak naszym zadaniem, żeby go zniszczyć. Juliana nigdy nie wyleczymy, bo autyzm to nie choroba. My musimy zrobić wszystko, żeby nasze światy potrafiły razem funkcjonować, żeby Julian w przyszłości miał szansę pójść na studia i znaleźć pracę. Do tego potrzebne są godziny bardzo kosztownej terapii. Julek jest pracowitym chłopcem, którego mózg chłonie wiedzę jak gąbka. Po kilku miesiącach ciężkiej pracy widzimy ogromne postępy w jego rozwoju. Będzie nam bardzo miło, jeżeli zechcecie wesprzeć naszego synka w tym wysiłku.

*Za okazaną nam pomoc serdecznie dziękujemy
Rodzice Juliana*

Legia zmierza po kolejny tytuł, już czas teraz zapytać:

Z czym do Europy?

Legia pewnie zdobędzie tytuł mistrzowski. Ale celem musi być dobra gra w pucharach. Aby to osiągnąć konieczne są wzmocnienia. A już absolutnie nie wolno dopuścić do osłabienia drużyny!

To już niemal pewne. Legia Warszawa z ośmioma punktami przewagi nad drugą w tabeli PKO BP Ekstraklasy Pogonią Szczecin, w dodatku z rozstrzygniętym wyraźnie na swoją korzyść bezpośrednim pojedynkiem (4:2), zmierza pewnie po drugie z rzędu i piętnaste (szesnaste, jeśli by wliczyć odebrany przy zielonym stoliku tytuł z sezonu 1992/93) mistrzostwo Polski. Tylko kataklizm mógłby pozbawić legionistów tytułu. Zresztą – gra podopiecznych Czesława Michniewicza nie pozostawia złudzeń, kto jest najlepszy w polskiej lidze. Warszawski zespół zdominował Ekstraklasę totalnie. A jednak – zasadne jest właśnie teraz wskazanie na kilka łyżek dziegciu w beczce miodu. I jak najbardziej zasadne jest stawiane przez sportowe media pytanie o wzmocnienia przed eliminacjami Ligi Mistrzów. Bo właśnie gra w pucharach latem była największą lynchą dziegciu jeśli chodzi o Legię w kończącym się sezonie. Drużyna najpierw Aleksandara Vukovicia a potem Czesława Michniewicza odpadła w kiepskim stylu z ekipą z Cypru w kwalifikacjach Ligi Mistrzów oraz zespołem z Kazachstanu w eliminacjach Ligi Europy. W lidze teraz Legia dominuje, ale miała fatalną wpadkę w pucharze Polski z Piastem Gliwice oraz kilka słabszych meczów, przez szczególnie pierwszą część sezonu grając

dosyć nierówno. Dziś nie brak głosów, że legionieści złapali rytm, mogą się podobać, zawojują Europę. Spokojnie – gra Legii jest fajna, ale NA POLSKĄ EKSTRAKLASĘ. Co do Europy to wielka niewiadoma. A brak wzmocnień,



Do tej pory polskie kluby tylko trzy razy grały w elitarnych rozgrywkach Ligi Mistrzów. Legia w sezonie 1995/96 (ćwierćfinał) oraz w sezonie 2016/17 (trzecie miejsce w grupie, awans do Ligi Europy), Widzew Łódź w sezonie 1996/97 (faza grupowa). Teraz o awans jest jeszcze trudniej, ale można z kwalifikacji Ligi Mistrzów przejść do Ligi Europy bądź Conference League. Ale wzmocnienia są niezbędne!

nie mówiąc już o osłabieniu drużyny, skończyć może się fatalnie.

Legia Warszawa ostatni dobry występ w pucharach zanotowała na stulecie klubu jesienią 2016 roku. W sezonie 2016/17 po dwudziestu latach polski klub awansował wreszcie do elitarniej Ligi Mistrzów. Oczywiście – drużyna Besnika Hasiego miała słabych rywali w drodze do elity, ale

pamiętać należy, że stało się tak z uwagi na kilka naprawdę przyzwoitych sezonów w Lidze Europy, które podbudowały ranking legionistów (sezony 2011/12, 2014/1). A więc łatwiejsza drabinka była nagrodą za świetne występy w poprzednich latach. W samej Lidze Mistrzów po fatalnym początku i zmianie trenera Hasiego, którego zastąpił Jacek Magiera, nastąpiła cudowna przemiana. Remis z Realem Madryt po dramatycznym meczu, szalony mecz z gradem bramek w Dortmundzie, na koniec wygrana ze Sportingiem Lizbona i w efekcie – trzecie miejsce w grupie Champions League, awans do Ligi Europy. Tam po niezłym dwumeczu odpadnięcie z Ajaxem Amsterdam, późniejszym finalistą. Potem było gorzej – porażki z klubami z Luksemburga, czy Kazachstanu.

Aby w przyszłym sezonie było inaczej, spełnionych musi być kilka warunków. Po pierwsze – ŻADNYCH osłabień. Pozbywanie się kluczowych zawodników i pozyskiwanie nawet piłkarzy dobrych, ale na zakręcie karier, jest kompletnie bez sensu. To znaczy, jak klub stać można kogoś takiego ściągnąć, ale jako opcję na przyszłość, czyli udane występy w rundzie wiosennej. Podstawa – to żadnych osłabień i przynajmniej cztery wzmocnienia na tu i teraz.

**O s o b -
ną sprawa jest,
g d z i e**

trzeba szukać wzmocnień. Nie mają chyba racji ci, którzy chcieliby w Legii zmiany bramkarza. Artur Boruc to legenda klubu i klasa sama w sobie, a Cezary Miszta to przyszłość zespołu. Tu nie ma większych obaw. Ale już z obroną jest gorzej. Artur Jędrzejczyk i Igor Lewczuk to byli reprezentanci Polski, Mateusz Wieteska to „reprezentant niedoszły”. Szczególnie zasługi tego

pierwszego są nie do przecenienia. Mogą się przydać, ale żaden z nich nie jest liderem obrony z prawdziwego zdarzenia. Do tego w przypadku Lewczuka i Jędrzejczyka dochodzi już podeszły piłkarsko wiek. Dlatego właśnie zakup klasowego obrońcy, z najwyższej (jak na możliwości klubu rzecz jasna) półki jest podstawą. I musi to być obrońca mający cechy przywódcy, dyrygującego defensywą. Przydałoby się też dwóch wszechstronnych, kreatywnych ale umiejących bronić pomocników oraz jeden bądź dwóch napastników. To niezbędne minimum. Gra w pucharach to przede wszystkim ciężka tyłka co trzy dni mecze ligowe i pucharowe. Kadra musi być jak najszersza. Jeśli nie będzie osłabień, a uda się pozyskać kilku wartościowych piłkarzy, wtedy można mówić o jakichś szansach na przyzwoitą grę w międzynarodowych rozgrywkach.

W przeciwnym razie, znów czeka nas z a w ó d i e m o c j o n o w a n i e się wyłącznie polską piłką.

